

luacja pieniądza poderwała z czasem całkowicie ich wartość realną. Formalnie istniały one do Wielkiej Rewolucji.

Skutkiem zbiegu okoliczności praca dra Szczanickiego, którego wybuch wojny zaskoczył na studiach w Paryżu, ukazała się w jednym z najpoważniejszych francuskich wydawnictw historyczno-prawnych. Dzięki temu uczeni obcy będą mogli zaznajomić się z jej wynikami, które niewątpliwie ostaną się w nauce. Po dziś dzień bowiem uczeni zachodnio-europejscy traktują *per non est* prace, jakie wyszły w jednym z języków słowiańskich. Czas już, by uczeni francuscy i angielscy porzucili zasadę, iż „*slavica non leguntur*”.

Karol Koranyi

Sobociński Władysław: Pakta konwenta. Studium z historii prawa polskiego. Wyd. Wydziału prawa U. J. nr 6. Kraków 1939. str. 208, 8°.

Na początkowych kilkunastu kartkach książki podaje autor przegląd paktów konwentów, przyjętych przez wszystkich królów elekcyjnych od Henryka Walezego do Stanisława Augusta, z zaznaczeniem szczegółów bibliograficznych wskazujących na to, gdzie przechowany jest oryginał, gdzie się znajdują kopie oraz w jakim zbiorze dany tekst p. k. ogłoszono drukiem. Szczegóły te są zebrane i uporządkowane bardzo starannie i już zewnętrznie, swym układem graficznym, przypominają wzorowe wydawnictwa tekstów źródłowych P. A. U. Pod koniec tego rozdziału poświęconego uporządkowaniu tekstów zamieścił S. także notatkę o p. k. ułożonych przez deputację sejmową dla przyszłych (?) królów polskich pod okiem Sieversa, a następnie przyjętych przez sejm grodzieński w r. 1793. Tym samym doprowadzono, tak żywotne ongiś, zagadnienie do lat ostatnich Rzeczypospolitej.

Okazuje się, że już za dawnej Rzplitej niektórzy pisarze interesowali się instytucją p. k. Pierwszego wymienia autor Michała Schwantesa, gdańszczanina, który używał jednak określenia p. k. na oznaczenie przepisów ograniczających uprawnienia panującego, dochodzącego do władzy na podstawie umowy. Z kolei dowiadujemy się, że zagadnieniem p. k. jako odrębnej instytucji prawnej zajmowali się Krzysztof Hartknoch roztrząsający prawa i obowiązki króla i Mikołaj Zalasowski, podający teksty p. k. wraz z krótkimi od siebie uwagami, że Gotfrydowi Lengnichowi zawdzięczamy wyborny rozbiór p. k. Augusta III w osobnej rozprawie, zużytkowanej następnie przez tegoż autora w „*Ius publicum regni Poloniae*”. Jako źródła prawa przedstawione są też p. k. w „*Prawie politycznym narodu polskiego*” Wincentego Skrzetuskiego. W czasach porozbiorowych nasza historiografia zagadnieniem p. k. specjalnie się nie zajmowała. W dziełach ogólnych, zwłaszcza w podręcznikach historii ustroju oraz źródeł prawa polskiego (Kutrzeba) znajduje się szereg cennych uwag o p. k., przede wszystkim z okresu pierwszej

wolnej elekcji, tudzież o artykułach henrykowskich. Całości zagadnienia jednak do r. 1939 monograficznie nie opracowano.

Z obcych historyków prawa nasze p. k. omówił na szerokim tle porównawczym Rudolf Rauscher, prof. uniwersytetu w Bratislavie, w studium o kapitulacjach wyborczych i koronacyjnych w Europie środkowej. S. nie uważa za trafne stanowisko czeskiego uczonego, który do kapitulacji wyborczych, znanych w innych krajach (cesarskie, biskupie i papieskie) zaliczył także p. k. królów polskich. Prawdopodobnie R. poszedł za tradycyjnym utożsamianiem p. k. z kapitulacjami, co można stwierdzić u naszych dawniejszych pisarzy (Hartknoch, Schwantes i Groddeck) a z obcych choćby u Rittnera, znanego kanonisty wiedeńskiego ze schyłku ub. stulecia. S. przeciwstawia się takim uproszczeniom i identyfikowaniu instytucji prawnych do siebie podobnych, jednakowoż zasadniczo różnych. Kapitulacje bowiem zawierały narzucone przez czynnik społeczny ograniczenia władzy, które elekt zaprzysięgał przy obejmowaniu rządów i których musiał się trzymać; nie miały więc kapitulacje charakteru umownego, jaki widzimy w p. k., co najwyżej można by mówić o pewnych elementach umowy. O trafności tego rozróżnienia przez S. świadczyć może choćby praktyka stosowana przy obsadzaniu tronu carów w państwie moskiewskim na przełomie XVI i XVII w. Historycy ustroju Rosji (Władymirskij-Budanow, Diakonow, Kluczewskij) wspominają o próbach ograniczenia władzy carów po zgonie Iwana Groźnego. Elekci przysięgają podczas koronacji, że nie będą okrutnymi, że przemyśliwać będą o sprawach państwowych tylko wspólnie z bojarami i bez ich wiedzy nie tajemnie, czy jawnie, przedsięwzierać nie mają. Borys Godunow składa przysięgę, która zadziwiła lud moskiewski, że znosi się karę śmierci; Wasyl Szujski przy objęciu tronu podpisuje rewersał, w myśl którego ograniczone zostały jego prawa do rozporządzania życiem i mieniem poddanych. Ograniczenia te najzupełniej odpowiadają kapitulacjom koronacyjnym znanym już wcześniej w środkowej Europie. Inaczej było przy elekcji królewicza Władysława w r. 1610. Hetman Żółkiewski w swoim pamiętniku o wojnie moskiewskiej, jaką Polska prowadziła w latach „smuty”, kilkakrotnie wspomina o artykułach, kondycjach lub wprost o paktach z bojarami uczynionych. Paktami konwentami nazywał artykuły elekcyjne, ustalone przez wielkiego hetmana po targach z bojarami, Wacław Sobieski w swej książce „Żółkiewski na Kremlu”. Znakomity ten historyk uważał je wyraźnie za umowę zawartą między obu stronami. Także historycy rosyjscy nazywają te artykuły w sprawie powołania na tron moskiewski królewicza Władysława umową (dogovor).

Pakta konwenta pojawiły się u nas po raz pierwszy podczas elekcji Henryka Walezego jednocześnie z tzw. artykułami henrykowskimi. Chociaż wystąpiły w tym samym czasie (r. 1573), autor słusznie zauważa, że nie należy ich stawiać na tej samej płaszczyźnie, jak to dotąd zwykle

czyniono. P. k. były to „umowy stanów Rzplitej z nowoobranym królem polskim, zawierające zobowiązania elekta, przyjęte przez niego przed wstąpieniem na tron”. Wśród tych zobowiązań najważniejsze było przyrzeczenie potwierdzenia praw. Artykuły henrykowskie natomiast przyniosły „nowe sformułowanie przepisów dotyczących ustroju państwa, w szczególności władzy królewskiej” w związku z sytuacją polityczną, jaka się wytworzyła po śmierci ostatniego Jagiellona. Przywódcom rzeszy szlacheckiej chodziło o to, aby skorzystać ze sposobności, usunąć nadużycia, jakie się wkradły, poprawić prawa wadliwe (były to tzw. egzorbitancje — hasło podczas elekcji raz po raz ponawiane), a także przeprowadzić pewne nowe postanowienia albo przypomnieć dawne przepisy w nowym ujęciu. W odróżnieniu od p. k. — umów, a. h. miały charakter normatywny, stać się miały ustawą, nie też dziwnego, że w metryce koronnej zapisano je jako statuta sub interregno sancita. Ze względu na wyjątkowe okoliczności przedłożono je bez zmiany do potwierdzenia Stefanowi Batoremu, później od króla Zygmunta III potwierdzano je tylko ogólnie w *confirmatio generalis iurium*. Od elekcji Władysława IV, kiedy to p. k. po raz pierwszy spisano nie po łacinie, a po polsku, nie oddzielano już przepisów ogólnych od p. k. Nie tylko zobowiązania nowego elekta, ale także wszelkie postanowienia normatywne spisywano już łącznie jako p. k. i przedkładano do potwierdzenia elektowi. Otrzymały one odtąd nową stylizację i upodobniły się do zwykłych konstytucji sejmowych. Zamieniły się też w „dziwny twór”, w którym obok postanowień posiadających znaczenie wyłącznie umowne, zobowiązujących elekta do pewnych świadczeń, znajdowały się też takie postanowienia, którym nadawano znaczenie przepisów normatywnych (np. ograniczenia prawne cudzoziemców i skartabelów). To głębokie przeobrażenie doprowadziło w następstwie do różnic w zapatrywaniach na istotę instytucji p. k. i wywołało pewne pomieszanie pojęć. Jedni uważali p. k. za źródło prawa i przyznawali im znaczenie ustawy, inni uważali je tylko za umowę. Autor, który w ciągu swych rozważań niejednokrotnie podkreśla umowny charakter p. k. i teraz podtrzymuje swój pogląd: pomimo te zmiany „pozostały one (p. k.) w gruncie rzeczy umową”, o ustawowym znaczeniu niektórych postanowień znajdujących się w paktach, można mówić dopiero od chwili potwierdzenia przez króla praw podczas koronacji. Do tego momentu są one tylko zobowiązaniami elekta, wypływającymi z umowy zawartej z wyborcami. Za przeżytek uważa S. utrzymanie p. k. w konstytucji 3 maja 1791 r., która zaprowadziła w Polsce tron dziedziczny w rodzie książąt saskich. Sejm grodzieński z r. 1793 „wolne obieranie królów” zaliczył do praw kardynalnych i obmyślił p. k., które miały być podawane do potwierdzenia przyszłym elektom. Na każdym sejmie elekcyjnym miało się wybierać delegację, na którą wkładano powinność opracowania punktów, „które by się zdały narodowi dla przyszłego króla w p. k. przydać”. Na straży

p. k., podobnie jak na straży praw kardynalnych, stała groźba wypowiedzenia królowi posłuszeństwa — artykuł *de non praestanda oboedientia*.

Słusznie przeciwstawia się S. poglądom Hartknocha, Lengnicha i Skrzetuskiego, którzy dopatrywali się jakiejś łączności p. k. z przywilejami wydawanymi przez Ludwika Węgierskiego, Włodzisława Jagiełłę i innych królów z rodu Jagiellonów przy obejmowaniu tronu lub w związku z zabiegami o zapewnienie tronu polskiego dla swoich potomków. Autor uważa te przywileje za akty jednostronne, które królów wydawali, odwzajemniając się czynnikowi społecznemu za ustępstwa w sprawie sukcesji. Co do prawnego charakteru stawia je na równi z artykułami henrykowskimi z wyjątkiem aktu krewskiego, który pod względem treści zbliża się do p. k. Również akty Zygmunta I, wydane w związku z elekcją młodocianego Zygmunta Augusta, chociaż były jednostronnymi, spełniały poniekąd taką rolę, jak późniejsze p. k. Pakta konwenta nie usunęły stosowanego dawniej potwierdzania praw przez króla przy obejmowaniu tronu; wykonywane ono było przez wszystkich królów elekcyjnych.

W dalszych rozdziałach swej pracy przedstawia autor, w jaki sposób powstawały p. k. podczas sejmów elekcyjnych w Polsce, jaką rolę spełniali przy tym pełnomocnicy elekta, wysuwając w jego imieniu propozycje, jak się toczyły obrady stanów nad p. k., jak je w końcu uroczystie zawierano przez odebranie przysięgi od pełnomocników i złożenie podpisów przez obie strony. Zachodziła jednak konieczność osobistego przyjęcia p. k. przez elekta. Dopiero teraz wręczano mu dyplom elekcyjny. Interesujące jest omówienie zastrzeżeń podnoszonych przez elektów przy przyjmowaniu p. k. oraz ich zobowiązań do potwierdzenia i przestrzegania praw istniejących: zawarowanie wolnej elekcji, równości wszelkiej szlachty wobec prawa, jej wolności podatkowej, ograniczenia nowej szlachty i cudzoziemców itd., wreszcie szczegółowe przedstawienie zobowiązań elekta do świadczeń pieniężnych jak zapłata długów państwowych, utrzymanie wojska, budowa i naprawa zamków, łożenie na naukę i wychowanie synów szlacheckich, podniesienie Akademii krakowskiej i in. Autor dochodzi do trafnego wniosku, że wobec złożonego charakteru prawnego p. k. ich moc obowiązująca nie mogła być w każdym wypadku jednakowa. Odróżnia więc moc obowiązującą p. k. jako *u m o w y*, przy czym zobowiązanie króla do pewnych świadczeń czy czynności (jak potwierdzenie praw), o ile nie były wykonane od razu, trwać miały właściwie do śmierci króla (nie podawało się terminu wykonania); p. k. jako *u s t a w y* obowiązywały od momentu ich zatwierdzenia na równi z innymi aktami ustawodawczymi.

W ostatnim rozdziale autor podaje badaniu przejęty z artykułów henrykowskich, a umieszczany od czasów Władysława IV w p. k. artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, co praktycznie oznaczało od-

mówienie mu prawa do korony. Dowiadujemy się, jak on jest sformułowany i jakie było jego znaczenie: mógł on niewątpliwie dawać ochronę prawom podmiotowym jednostek, mógł stanowić rękojmię przestrzegania praw przez króla, ale też mógł doprowadzić do groźnych dla państwa powikłań przez usprawiedliwienie rokoszu. Końcowe, zresztą bardzo ostrożnie wypowiedziane, zdanie autora, że „z chwilą śmierci króla następował jak gdyby stan, w którym cały dotychczasowy porządek prawny ulegał zrujnowaniu”, wymaga porównania ze źródłami. Zajrzyjmy do „Dziejów ziemi kujawskiej” Pawińskiego, niewymienionych wśród wydawnictw spożytkowanych przez autora przy pisaniu rozprawy. Sejmik obu województw kujawskich (brzeskiego i inowrocławskiego), obradujący w sierpniu 1572 r., niedługo po zgonie Zygmunta Augusta stwierdza, że „ludzi wielu swawolnych mniemając, aby prawu żadnemu podlegli nie byli, ważą się używać wszeteczności swoich, czyniąc rozruchy, gwałty, najazdy, mordy, rozlewanie krwi et id genus rozmaity krzywdy ludziom spokojnym przeciwko prawu bożemu i koronnemu”. Obradujący raz po raz powołują się, podając motywy swego działania, na stare zwyczaje i prawa tej sławnej korony polskiej” (II. str. 1—2) i nie przemawia za tym, aby prawa miały być zawieszone. Akta grodzkie w obu województwach, zdaniem sejmiku, mają być wolne i dostępne do czynienia wpisów, gdyż „p r a w a i u r z ę d y t r w a j ą i z a c h o w a n e s ą w m o c y s w o j e j” (Tamże, str. 5). Dopiero sejmik ziemi kujawskiej, zebrany 15. I. 1587, zatem już po śmierci Batorego, postanawia, „iż śmiercią królewską sądy wszelakie w koronie ku czynieniu sprawiedliwości zastanowiły się”. Do twierdzenia autora, że z momentem nastania bezkrólewia porządek prawny ulegał zrujnowaniu, dodać można by poprawkę, że nie od razu i nie wszędzie tak się działo. Początkowo widoczna chwiejność i niezdecydowanie, z czasem ustaliła się zasada, że „ze śmiercią króla ustaje władza wszystkich urzędów” (Siemieński).

Zastanawiające, że autor uwzględnił i to nie tylko w omówieniu tekstów, ale i w toku dalszych swoich rozważań p. k. cesarza Maksymiliana II, kontrkandydata Batorowego, a pominął p. k. arc. Maksymiliana, groźniejszego o wiele współzawodnika Zygmunta III. Wzmiankę o spisaniu paktów z tym elektem i zaprzysiężeniu ich w katedrze ołomuńskiej podał m. i. K. Lepszy w książce pt. *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III* (str. 27 i 30), a szczegółowo wymienił zobowiązania tego Habsburga prof. Konopczyński w t. I swych „*Dziejów Polski nowożytnej*” (str. 176). Jeżeli już autor wyszedł w swym studium poza p. k. królów koronowanych, nie byłoby odbieganiem od rzeczy uwzględnić także pakta tego elekta, który z bronią w ręku dochodził swych praw do korony i poważnie zakłócił Rzpltą. W zestawieniu z p. k. Zygmunta III zawierały jego pakta bynajmniej „nie bagatelne obietnice” — jak je ocenił prof. Konopczyński. Ciekawe może byłoby również poruszyć nieco szerzej (w przypisach?) propozycje

innych kandydatów do korony polskiej, którzy starali się pokazać, jakie „pożytki” spadłyby na Polskę w razie ich wyboru. Propozycje Filipa Wilhelma, ks. neuburskiego, tudzież Karola, ks. lotaryńskiego, z r. 1669 znane są z relacyj nuncjuszów apostolskich. Możliwe, że pewne szczegóły o propozycjach innych pretendentów znalazłyby się w zbiorach pamiętników historycznych. Ale są to drobne niedopatrzenia i bynajmniej nie obniżają wartości książki.

Rozprawa S. jest pracą oryginalną i stanowi bardzo cenną pozycję w naszej literaturze historyczno-prawnej, albowiem wypełniła lukę, na którą wskazywał prof. Kutrzeba w 50-lecie istnienia T-wa Historycznego. Napisana jasno, z uwzględnieniem obszernej literatury przedmiotu i bogatego materiału źródłowego, Wiele ciekawych kwestji ubocznych zawarto w przypisach. Książka otrzymała nienaganną szatę zewnętrzną w drukarni U. J. pod zarządem Józefa Filipowskiego. Dobry, biały papier, estetyczny druk z umiejętnym zastosowaniem kursywy, przytem wzorowa korekta sprawiają, że czyta się ją z uczuciem zadowolenia.

Jan Gerlach

Vaněček Václav, JUDr., řádný profesor Karlovy University: *Počátky práva a státu v Československu* (Początki prawa i państwa w Czechosłowacji), Praga 1946, str. 177 — 2 nlb., 8°.

We wstępnej uwadze czytamy, że praca ta jest zbiorem wykładów, którymi autor, zwyczajny profesor historii prawa czeskiego Uniwersytetu Karola w Pradze, rozpoczął swą pracę nauczycielską w letnim półroczu 1945 r. Jednakże zaraz po przeczytaniu kilku pierwszych jej stron widzimy, że mamy tu do czynienia nie z szablonowym wykładem, nawet nie ze zwyczajną rozprawą naukową, lecz z czymś zgoła oryginalnym, nieprzeciętnym, z czymś, co przykuwa naszą uwagę i pobudza myśl do dalekich lotów. Prawda, że już w poprzednich swoich pracach dał się autor poznać jako całkiem samodzielny i wnikliwy badacz dziejów czeskiego ustroju i prawa; dopiero jednak tutaj znalazł on sposobność do rozwinięcia w pełni tych — niewątpliwie bardzo cennych — właściwości swego badawczego umysłu, tutaj przedstawił on — w zwiększonej zresztą formie — rezultaty swej wielkiej pracy myślowej, którą oczywiście trzeba było wykonać, by je uzyskać.

Nie tylko jednak owe rezultaty zasługują na uwagę; może jeszcze w większym stopniu zasługuje na nią metoda, jaką to autor zastosował, a której przedstawieniu poświęcił wstępne uwagi swej pracy. Rozpoczynając dzieje prawa czeskiego omawianiem stosunków VI-go — IX-go wieku po Chr. zwraca autor uwagę na to, że doba ta należy do prehistorii względnej, a raczej nawet do tzw. protohistorii. Ta okoliczność nie zmusza do badania, ograniczonego niemal wyłącznie do zabytków archeologicznych, jak to ma miejsce przy absolutnej prehistorii, lecz pozwala na zastosowanie także metody porównawczej, a mianowicie